

# GŁOS WĄBRZESKI

**Przedpłata:** w ahead. miesięcznie 1,50 zł od poczynienia przez pocztę 20 gr tygodni. W wypadkach nieprzewidywalnych, przy wzruszeniu odpowiedzialności, słoboni prac. przesłania b. małych. straszliwy nie ma prawa żądać pozostawienia dotychczas gazety, lub wrzucić ony abonamentu. Za datę ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



**Ogłoszenia:** Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-lam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252

Sroda Benedykta opata  
Czwartek Katarzyny Szwed.  
Piątek Wiktorji i Pel.

Dziś wschód słońca o godz. 6 1/2 zach. 6 12  
Jutro „ księżycy „ 6.1 „ 6 14  
Dziś „ księżycy „ 6 25 „ 5 40

Nr. 35

Wąbrzeźno, czwartek 22 marca 1928 r.

Rok VIII

## Wysłannik Ojca Świętego złożył dokumenty uwierzytelniające p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Dnia 17 bm. w godzinach południowych na Zamku warszawskim odbyła się uroczystość wręczenia listów uwierzytelniających p. Prezydentowi Rzeczypospolitej przez nowego Nuncjusza Apostolskiego w Polsce Monsignora Marmaggi'ego. Uroczystość miała charakter bardzo podniosły.

Na Placu Zamkowym długo przed przyjazdem Nuncjusza gromadzić się zaczęły grupki widzów. To samo było na ulicach, któremi orszak miał przeciągać.

Przed samą godziną 11 orszak wyruszył na Zamek. Przodem kłusowali trębacz na siwych koniach, za nimi pół szwadronu szwoleżerów pod dowództwem oficerów, dalej w otwartym landzie jechał Nuncjusz w towarzystwie szefa protokołu dypl. p. Przeździeckiego. Obok landa z prawej strony jechał na koniu dowódca honorowej eskorty z trębaczem, z tyłu drugie pół szwadronu. Wreszcie w drugim otwartym landzie jechał personel nuncjatury, któremu towarzyszył adiutant p. Prezydenta Rzeczypospolitej rotm. Jurgielewicz.

O godz. 11 m. 10 czuło orszaku dotarło do Placu Zamkowego. Tutaj trębacz, mijając kolumnę króla Zygmunta, odegrał fanfarę. W chwili, gdy orszak przez bramę zegarową wjechał na dziedziniec zamkowy, batalion honorowy 30 p. p. ze sztandarem pod dowództwem p. pułk. Czerny'ego sprezentował broń, orkiestra zaś odegrała hymn papieski.

Przed podjazdem do sieni głównej podwójny posterunek wojskowy sprezentował broń, zaś w progu powitali przybyłego dostojnika dwaj adiutanci przyboczni p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W pokoju oficerskim oczekiwał komendant miasta gen. Rozeń oraz oficerowie domu wojskowego p. Prezydenta z ppułk. Fydą na czele. Dyrektor protokołu dyplomatycznego p. Przeździecki przedstawił Nuncjuszowi komendanta Warszawy gen. Rożena.

Następnie orszak przeszedł przez salę Canaletta do sali audyencyjnej, gdzie powitali nuncjusza zast. szefa kancelarii cywilnej p. Markowski i generalny adiutant p. Prezydenta Rzeczypospolitej, pułk. Zahorski, poczem poprzedzając nuncjusza, poprowadzili go przez dalsze sale.

W gabinecie królewskim wszystkie osoby, poprzedzające nuncjusza, usunęły się na bok, zaś dyrektor protokołu dyplomatycznego, p. Przeździecki, wprowadził nuncjusza do sali Tronowej. Za nimi przeszła cała świta i uczestnicy uroczystości.

W sali Tronowej oczekiwał nuncjusza minister spraw zagranicznych, p. August Zaleski, który go przywitał przy wejściu. Następnie dyr. protokołu Przeździecki przedstawił p. min. Zaleskiemu całą świtę nuncjusza, poczem minister spraw zagranicznych rozmawiał przez chwilę z nuncjuszem.

P. Prezydent Rzeczypospolitej oczekiwał dostojnego gościa w sali Marmurowej, gdzie generalny adiutant pułk. Zahorski zameldował mu przybycie nuncjusza apostolskiego na Zamek. Wówczas p. Prezydent Rzeczypospolitej przeszedł do sali Rycerskiej.

Nuncjusz wszedł do sali Rycerskiej, poprzedzany przez pułk. Zahorskiego, prowadzony z prawej strony przez p. ministra spraw zagranicznych, z lewej przez dyr. protokołu p. Przeździeckiego. Dyrektor protokołu p. Przeździecki wymienił na głos tytuły nuncjusza, zwracając się do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem nuncjusz po złożeniu ukłonu do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, wygłosił w języku francuskim przemówienie, którego ważniejsze ustępy brzmiały.

### Przemówienie ks. Nuncjusza.

Panie Prezydencie!

Nietylko z prawdziwą radością i zadowoleniem, ale — rzec mogę śmiało, z dumą, obejmuję dziś moje wysokie, a subtelne obowiązki, zlecone mi przez Jego Świątobliwość Papieża Piusa XI, mojego Najczcigodniejszego Władcę, który zamianował mnie swym Nuncjuszem Apostolskim przy osobie Waszej Ekscelencji godnego szefa sławnej i wielkiej Polski.

W tej uroczystej chwili nie wolno mi zapomnieć, że mam zaszczyt objąć posterunek, zajmowany niegdyś przez Najwyższego Pasterza, pierwszego Nuncjusza w Polsce Odrodzonej, w tym przesławnym kraju, który Ojciec św. z wyżyn Swej Stolicy darzy szczególną miłością i wielkiem zainteresowaniem.

Nie zamykam oczu, Panie Prezydencie, na trudności, jakie wysoki mój urząd pociąga za sobą. Wydaje mi się wszelako, iż mogę uczyć poza pomocą Opatrzności Boskiej na wielką mądrość i dobroć Waszej Ekscelencji, która wciela i reprezentuje jedność duchową wszystkich klas narodu i która jestem tego pewien, wskaże mi w swoim rządzie — na czele którego stoi jedna z najwybitniejszych postaci patrioty i żołnierza ołecnego momentu historycznego — dzielnego współpracownika, który pomoże mi w dziele ugruntowania serdecznych stosunków, istniejących już pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską.

Biagam, od tej pierwszej chwili mojej misji o łaskę Wszemchocnego i wstawieństwo Dziewicy Matki Boga i ludzi, którą Polacy nazywają Królową Korony Polskiej. Pod takimi auspicjami i z wiarą w poparcie Waszej Ekscelencji i Jej znakomitego rządu, mam zaszczyt złożyć w ręce Pana Panie Prezydencie, listy pontyfikalne, akredytujące mnie w charakterze nuncjusza apostolskiego przy osobie Waszej Ekscelencji.

Po odebraniu z rąk Nuncjusza listów uwierzytelniających Pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział następującymi słowy:

### Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej

Księżu Nuncjuszu. Z głęboką czcią odbieram pismo Ojca Świętego, mocą którego Wasza Ekscelencja zostaje akredytowana przy mojej osobie w charakterze Nuncjusza Apostolskiego i pragnę odrazu wyrazić moją wdzięczność Jego Świątobliwości za dokonanie wyboru na to stanowisko tak wybitnego dyplomaty, Waszej zaś Ekscelencji szczerze podziękowanie za tak wzniosłe wypowiedziane słowa uznania dla Narodu Polskiego i jego roli historycznej, zasługom której zawsze pozostaje on wierny.

Stosunki dyplomatyczne od wieków istniejące pomiędzy Stolicą Apostolską a Polską, po stułetniej przerwie przez Monsignora Achillea Ratti tak szczęśliwie wznowione, przybrały rozwój szczególnie serdeczny z chwilą gdy ten pierwszy przedstawiciel Głowy Kościoła w Odrodzonej Polsce, a tak wielki i szczerzy kraju tego przyjaciel został powołany przez Opatrzność na Stolicę Piotrową.

Następnie znakomity poprzednik Waszej Ekscelencji, ksiądz kardynał Lauri, który wśród nas pozostawił tak pełne sympatii wspomnienia, przyczynił się znacznie do dalszego rozwoju tych tak ścisłych stosunków, które znalazły wreszcie swój trwały wyraz w zawartym Konkordacie. To dzieło pamiętne jest i powinno pozostać podstawą wzajemnych stosunków pomiędzy Kościołem i Państwem w Polsce i nie wątpię, że Wasza Ekscelencja będzie miała możność współdziałać na tej podstawie z Rzą-

dem Rzeczypospolitej w tembardziej sprzyjających warunkach, że na czele tego rządu stoi Mąż, o którego znaczeniu Wasza Ekscelencja tak pięknie wspomniała i który jako były Naczelnik Państwa miał szczęście znać osobiście Ojca Świętego w czasie Jego pobytu w Polsce i wówczas już z Nim współpracował. Okoliczność ta pozwala mi wyrazić nadzieję, że ojcowska łaskawie Najwyższego Pasterza, której dowodów byliśmy po tylekroć świadkami, zostanie nam nadal zachowana.

Witając Cię, Księżu Nuncjuszu, uważam sobie za miły obowiązek podkreślić, że znane są w Polsce częste dowody życzliwości okazywanej przez Ciebie naszym rodakom w tych krajach w których sprawowałeś poprzednio swój wysoki urząd, oraz zapewnić, że przy wykonywaniu Twego obecnego zadania, moje poparcie i współdziałanie Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej są Ci z góry zapewnione.

Po uroczystości Nuncjusz Apostolski wstąpił do kaplicy zamkowej i tutaj odprawił modły przy urnie z sercem Kościuszki.

Odprowadzony przez dom wojskowy i cywilny do wyjścia na dziedziniec zamkowy, gdzie batalion 30 p. p. ponownie sprezentował broń, Nuncjusz w towarzystwie szefa protokołu dyplomatycznego odjechał landem w asyście honorowej szwadronu szwoleżerów z powrotem do nuncjatury w Al. Szucha.

## Ostateczny wynik wyborów do Sejmu.

Warszawa. Państwowa Komisja Wyborcza odbyła w dniu 15 bm. pod przewodnictwem p. wiceministra Cara posiedzenie, na którym stwierdzono następujący wynik wyborów do Sejmu.

Nr. listy	Nazwa	Ilość mandat. z list	Razem
1	B. B. Współpr. z Rządem	102 23	125
2	P. P. S.	52 12	64
3	Wyzwolenie	34 7	41
7	N. P. R.	9 2	11
8	Selrob (prawica)	1 —	1
10	Stron. Chłopskie	21 4	25
13	Zjedn. Rob. Chłop.	5 —	5
14	Związek Chłopski	3 —	3
17	Zjedn. Narod. Żyd.	6 —	6
18	Blok mniejszości Nar.	45 10	55
19	Selrob (lewica)	3 —	3
20	Lista ruska	1 —	1
21	Nar. Państw. Bl. Pracy	4 —	4
22	Bl. W. Ukr. Soc. rob.	8 1	9
24	Blok kat. Nar.	31 7	38
25	Blok Piasta i Chadecji	28 6	34
26	Ukr. Paw. Pracy	1 —	1
30	Kat. Unja Ziem Zach.	3 —	3
	Różne listy lokalne	12 —	12
			Razem 444

### Łobuzerstwo kronprinca.

Berlin. „Berliner Tageblatt” piętnuje nieprzyzwoite zachowanie się b. kronprinca wobec królowej afgańskiej Suraj.

Gdy królowa w towarzystwie świty udawała się na plac ćwiczeń w Döberitz, nadjechał z przeciwnej strony b. kronprinc, siedzący w samochodzie obok szofera. W chwili mijania samochodu królowej kronprinc pokazał ją szoferowi palcem i począł się zanosić od śmiechu.

Zgorszona takim zachowaniem się eks-kronprinca królowa afgańska, nie szczędziła wobec swego otoczenia cierpkich uwag o kulturze niedosłego władcy Niemiec.

## Niemiecki plan wojny z Polską.

Berlin, 17. 3. „Korespondencja pokoju i porozumienia” nr. 46 podaje sensacyjny artykuł, w którym stwierdza, że na Ben Ilterstrasse w Berlinie, t. j. w ministerjum Reichswehry przygotowują oddawna wojnę z Polską. Kilku wybitnych sztabowców niemieckich opracowało plany, zmierzające do rozbicia prawego skrzydła wojsk polskich na wypadek wojny. Po rozbiciu tego skrzydła eskadra aeroplanów zaatakują miasta leżące za frontem. Fachowcy wojsk niemieckich spodziewają się uzyskać bezpośrednio połączenie z Prusami Wschodnimi przez Gdańsk, przyczem miałyby się rozegrać decydująca bitwa na froncie

Piła-Białystok. W ministerjum Reichswehry obliczono, że Polska mogłaby obstarwić podwójny front 1200 km. długości. Znany polityk niemiecki, baron von Rheinbaben, w książce p. t. „Od Wersalu do wolności” usiłuje przedstawić rozbrojenie Niemiec pisząc, że Polska na wypadek wojny mogłaby przypuszczalnie wystawić 2-miljonową armję, tak, że na jeden kilometr frontu przypadałoby około 1500 ludzi, będących na stopie wojennej. Niemcy zaś, gdyby posiadały tylko legalną 100-tysięczną armję Reichswehry, mogłyby wystawić 83 żołnierzy na 1 km. frontu.

### Szlakiem martyrologii polskiej za kordonem pruskim.

Straszliwy ucisk mniejszości polskiej w Niemczech w świetle ostatniej rewelacyjnej mowy posła Baczewskiego w sejmie pruskim.

II.

Nie ulega wątpliwości, że ostatnia zapomoga rządu niemieckiego dla Prus Wschodnich w wysokości 75 milionów marek, posiada na celu — jak i wszelkie poprzednie zapomogi, sięgające setek milionów marek — wzmocnienie niemożyzny na wschodzie Niemiec przy równoczesnym dążeniu do zniszczenia elementu polskiego na tym terenie.

Aby się o tem przekonać, wystarczy przyrzec się trochę bliżej poszczególnym pozycjom na liście rozdziału tej zapomogi.

Pierwszą rażąca pozycja, jest suma 10 milionów, przeznaczona na kredyty dla przemysłu wschodniopruskiego. Jak wiadomo ogólnie Prusy Wschodnie oprócz pewnej ilości tartaków, przemysłu wogóle nie posiadają. Prus Wschodnie, to krajo charakterze wybitnie rolniczym. Nawet sam poseł Baczewski, który pochodzi z tej prowincji nigdy nie słyszał o „przemysle wschodniopruskim”. Kilka drobnych fabryczek, jakie istnieją na terenie Prus Wschodnich, nie można bowiem wcale nazwać przemysłem.

„Kredyty dla przemysłu wschodniopruskiego” — to jedynie fikcja, mająca na celu zamydlenie oczu wszystkim tym czynnikom, które zarówno w Niemczech, jak i zagranicą przeciwnie są kategorycznej polityce rządu niemieckiego względem mniejszości polskiej. Owe 10 milionów marek mają bowiem zgola odmienne przeznaczenie.

Ponieważ istotny przemysł w Prusach Wschodnich nie istnieje, wspomniana suma rozdzielona zostanie między drobnych fabrykantów, zasłużonych w tępieniu żywiołu polskiego na Warmji, Mazurach i Powiślu. Z podobnych ludzi jedynie rekrutują się najczęściej zarządy różnych organizacji militarnych i politycznych, w których programie walka z polskością stoi na pierwszym planie. Za swoją działalność ludzie ci muszą przecież otrzymać jakieś wynagrodzenie od rządu zupełnie się to zgadza zresztą z twierdzeniem posła Baczewskiego, że niemiecki charakter Prus Wschodnich wytwarzają jedynie miliony“.

„Ostpreussenhilfe” przewiduje następnie 18 milionów marek na kredyty długoterminowe dla rolników, na kredyty bez zagwarantowania hipotecznego 10 milionów mrk., na pomoc dla kolonistów i dzierżawców 7 milionów 400.000 marek, zaś 5 milionów mrk. stanowi rezerwę dla wyżej wspomnianych celów. Razem więc na wzmocnienie żywiołu niemieckiego przy równoczesnym zniszczeniu rolnika polskiego w Prusach Wschodnich przeznaczono olbrzymią sumę 40.400.000 marek.

Tak samo jak z poprzednich zapomóg rządowych dla Prus Wschodnich żaden z Polaków nie otrzymał ani grosza, tak również i wymieniona ostatnio suma przeznaczona zostanie w całości na zwalczenie, na wyśiszczenie mniejszości polskiej.

Stwierdza to poseł Baczewski wyraźnie, mówiąc: „Już poprzednio wywodziłem, że my, członkowie mniejszości polskiej, z wielu tych milionów — a w tych latach rozdzielono ponad pół miljarda marek — nie otrzymamy żadnego feniga. Nawet tego nam odmawia się, co mają mniejszości niemieckie w Polsce, a mianowicie dyskonto w Polskim Banku Państwowym. Mamy być gospodarczo bojkotowani i rujnowani”. W tem miejscu poseł Baczewski przedstawił Sejmowi dowód, że Reichsbank w Berlinie, widocznie pod naciskiem rządu celowo i świadomie odrzuca weksle polskich klientów, wystawione nieraz na drobne stosunkowo sumy.

Ze obecna polityka pruska zmierza do tego, aby zapomoga milionów marek pozbawić Polaków z Warmji, Powiśla i Mazur ich gruntu, aby ludność polską tych terenów wypędzić z ziemi i zniszczyć materialnie, — dowodem tego są następujące fakty, przytoczone w ostatniej mowie posła Baczewskiego:

Nadprezydent w Opolu wydał dnia 9 kwietnia 1925 r. tajny okólnik do landratów, w którym czyni ich odpowiedzialnymi za to, żeby żaden kawał ziemi nie przeszedł w ręce Polaków. Jakkolwiek okólnik ten został zawieszony przez Komisję Mieszana w Katowicach, duch jego żyje i działa dotychczas nietylko na Śląsku Opolskim, ale w większym jeszcze stopniu na b. terenach plebiscytowych Prus Wschodnich.

Gdzieindziej znowu radca rządowy pozwolił sobie na wywody, iż członkowie mniejszości polskiej nie mogą być absolutnie uwzględnieni przy parcelacji. Zostało to stwierdzone urzędowo.

— Pan Lucjan Sauvaitre — powtórzyła jeszcze, jakgdyby chciała się lepiej upewnić, kogo znajduję tu w osobie majora Ringessena. Ahy zgaduję wszystko i widzę, że zamiast pociechy — jaką spodziewałam się stąd wynieść, ze smulkiem powrócę i łzami.

— Czegoż pani chciałaś odemnie? — zapytał major odzyskawszy powoli zimną krew i powstawszy spiesznie jak tylko poznał Klemencję. Biedna kobieta zawałała się chwilę. Zapytała się, czy powinna dać poznać mężowi powód, jaki ją sprowadził do Erstein, czy też powrócić, unosząc z sobą tajemnicę.

Zdecydowała się na pierwsze.  
— Przybyłam do pana, aby go prosić o odwołanie rozkazu — wydanego przeciw panu Henrykowi d'Ollwiller. Młody ten człowiek, o którego niewinności musisz pan być przekonany, otrzymał rozkaz wyjechania z kraju jutro rano, jakoby podejrzany o zakłócanie spokoju i podżeganie do buntu. Wyjazd jego byłby wyrokiem śmierci dla jego siostry, tej biednej Marty, którą nędznik jakiś przyprawił o utratę rozumu i szczęścia, której nie pozostaje może jak kilka dni życia wśród kochających ją osób. Brat jej jest lekarzem i tylko on, tylko starania jego mogłyby uratować życie biedaczki.

Czy odmówisz pan tej prośbie?  
I młoda kobieta spojrzała z wyrazem dumy i pewności siebie na męża, czekając na jego odpowiedź.

Major nie dał jej długo czekać.  
— Samó zajęcie się pani tym człowiekiem — odrzekł — byłoby dla mnie dostatecznym po-

mie 25 Polaków, obywateli niemieckich. Wszyscy bez wyjątku zostali odrzuceni. Uwzględnieni zostali „prawowici” Niemcy.

Kiedy zaś Polak pragnie sprzedać swą ziemię sąsiadowi Polakowi, Niemcy przeciwstawiają się temu energicznie, pragnąc, aby ta ziemia przeszła w ręce niemieckie. I tak, kiedy niejaki Dłużewski w Tychnowach, pow. kwidziński sprzedał w grudniu ub. roku swoją ziemię (chodziło w całości o 128 morg) w parcelach swym sąsiadom Polakom, — przeszkodziło temu „Ostpr. Landgesellschaft” i na podstawie odpowiedniego paragrafu, ziemię tę wykupiło dla Niemców.

Ludność polska pod zaborem pruskim pozbawiona jest więc wszelkich praw. W każdym kierunku pragnie się ją pognać, zniszczyć materialnie i wynarodowić. Potwierdzą to jeszcze dalsze fakty z rewelacyjnej mowy posła Baczewskiego, o których będzie mowa w następnym artykule.

### Kronika kościelna.

Diecezja chełmińska.

Pelplin. Najprzew. Ks. Biskup Stanisław Wojciech zamianował honorowymi radcami duchownymi:

Ks. Heljodora Łaszewskiego, proboszcza em. w Toruniu, ks. Marjana Dąbrowskiego, proboszcza em. w Chełmnie, ks. Bernarda Pyszołę, profesora gimnazjum biskupiego w Pelplinie.

— Ks. wikariusz Priss z Goręczyna zamianowany został wikariuszem ekspozytem na nowej stacji duszpasterskiej w Szymbarku (w obrębie parafji Goręczyńskiej), powiat kartuski; na jego miejsce przychodzi ks. wikary Rahmel z Chmielna.

Rozkwit katolickiej akcji misyjnej w diecezji chełmińskiej.

J. E. Ks. Biskup Okoniewski, pragnąc uwydatnić doniosłość pracy misyjnej, poświęcił jej cały ostatni (marcowy) numer „Orędownika Kościelnego”.

Podczas, gdy dotąd Pomorze niewiele pod względem misyjnym uczyniło, ze sprawozdań, umieszczonych w „Orędowniku”, widzimy rozkwit myśli misyjnej od czasu Ks. Biskupa Okoniewskiego. Liczba członków zorganizowanych w stowarzyszeniach misyjnych, wynosi obecnie 61.469. Na cele misyjne w roku 1927 złożyły: Dzieło Rozkrzewiania Wiary 36.389, Dzieło św. Dziecięstwa — 18.628, „Unio Cleri” — 079, Sodalicja św. Klawera — 4.056, Towarzystwo Misyjne — 2.079, Stowarzyszenie św. Józafata — 560 — razem zł. 63.793.

Celem dalszego rozwinięcia Akcji Misyjnej zarządził Ks. Biskup Okoniewski, by w każdej parafji i w każdym samodzielnym duszpasterstwie, do którego zaliczać należy również wszystkie gimnazja, seminarja, szkoły wydzielowe i zakłady, założono akta misyjne, osobne dla poszczególnych stowarzyszeń, wykazujące ilość członków, spis dziesiętników, zawierające protokoły i sprawozdania z odbytych zebrań, wieczorków i t. d., a nadto, by zaprowadzono księgę kasową dla każdego związku misyjnego z osobna. Akta i księgi kasowe będą podlegały rewizji przy wizytacjach kanonicznych, a w razie zmiany na stanowisku przekaże się je protokularnie następcy. Ks. Biskup poleca również gorąco zakładanie bibliotek misyjnych po parafjach i w uczelniach średnich i powszechnych.

wodem do odmowy. Wiesz pani, jak cię kocham, jak szczęśliwym byłbym, widząc cię przy sobie — jako żonę i przyjaciółkę, a mimo to wstawiasz się pani za człowiekiem, który cię kocha, którego miłość odplacasz może wzajemnością.

Klemencja położyła rękę na ramieniu majora.

— Nie wstawiam się ani proszę — odpowiedziała — ale domagam się od pana sprawiedliwości dla człowieka, który jak każdy inny ma prawo, aby postępowano z nim tak — jak na to zasługuje.

— Tak też postąpiłem z nim, podpisując rozkaz jego wygnania.

— O! widzę, że pan chciałaś tylko zemścić się za miłość wzgardzoną — odparła młoda kobieta z oburzeniem. — Pan d'Ollwiller bawiłby w tej chwili najspokojniej przy siostrze, gdyby pan nie podejrzewał w nim współzawodnika.

— A gdyby i tak było nawet, czy pani powinnaś winić mnie za to?

— Winnam jednak oznajmić panu, że jeżeli nie spełnisz słusznego mego żądania, to wyjadę stąd z przekleństwem na ustach i nigdy mnie już nie ujrzysz.

— A gdy przychylę się do prośby pani, co zrobisz?

Młoda kobieta cofnęła się trochę i stanęła naprzeciwko majora.

— Powiem, że jeszcze uczciwość nie wygasła zupełnie w sercu pańskim i w nadziei, że się poprawisz, mniej panem gardzić będę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NELLY LIEUTIER

## Zona Renegata.

47) (Ciąg dalszy).

— Niech wejdą! Czekam na nie — ozwał się opryskliwie, nie rad widocznie wizycie.

W tej chwili Klemencja i Gertruda ukazały się we drzwiach.

Major odwrócony prawie tyłem, nie poruszył się wcale, udając, że nie spostrzegł ich wejścia. Klemencja zrobiła znak towarzysze, by pozostała przy drzwiach, sama zaś postąpiła ku fotelowi, w którym siedział major.

Wtedy wskazał jej ręką krzesło.

Pokój był ciemny i pani Sauvaitre siadła, nie patrząc wcale na człowieka, wobec którego się znajdowała, oczekując cierpliwie — aż pierwszy do niej przemówi.

Po chwili dyrektor okręgu Erstein zwrócił się do damy francuskiej.

— Czekam na to — co pani ma mi zakomunikować — odezwał się wreszcie.

Na dźwięk tego głosu, który wydał się jej znajomym, młoda kobieta poruszyła się nagle, zerwała szybko z krzesła i stanęła przy samym dyrektorze.

Ten podniósł głowę i spojrzał na nią zdziwiony.

— Pani Klemencja! — zawołał osłupiały.

— Pan Lucjan Sauvaitre! — rzekła młoda kobieta prawie spokojnie, jak gdyby spotkanie to okropne zasmuciło ją więcej niż zdziwiło.

## Kropla po kropi...

Każdy krok na twardych obcasach skórzanych zużywanepotrzebnie mięśnie i nerwy. Wstrząsa niejako całym organizmem, a tyśiąc kroków dziennie przybytych oddziałuje podobnie na naszą fizyczną i umysłową odporność, jak krople wody, wyżybiające kamień.

Noście obcasy gumowe **BERSONA!** Dają one wołny od wstrząsu, przyjemny chód, oszczędzają ciało i nerwy i stały się niezbędnym dla każdego kulturowego człowieka.

Żaden zbytek - są tańsze i trwalsze niż skóra!

**Obcasy Bersona**  
to zdrowia ochrona.



## Wydobycie zatopionej łodzi.

Po 12 tygodniach wydobyto łódź podwodną „S. 4.”

Nowy Jork. Dokładnie o tej samej godz. po 12 tygodniach od zatonięcia amerykańskiej łodzi podwodnej „S 4” udało się flotyli saperkiej amerykańskiej podnieść kadłub na powierzchni morza i zaprowadzić łódź do portu Bostonu. Gdy się ukazał na powierzchni wody peryskop zatopionego statku, oficerowie i marynarze podnieśli okrzyk powitania żałobnego, poczem

bandery zostały spuszczone na znak żałoby do pół masztu. W Bostonie w doku rozpoczęło się wydobywanie 6-ciu marynarzy, zamkniętych w łodzi podwodnej. Nie pozwolono wydobyć ich pod wodą, ponieważ władze marynarki mają nadzieję, że znajdą przy zwłokach ciekawe notatki o przyczynach i przebiegu katastrofy.

## Woj. poznańskie obejmuje p. Raczkiewicz.

Do Wilna idzie p. Meysztowicz, ministrem sprawiedliwości ma być p. Car.

Warszawa. Dymisja wojewody Bnińskiego będzie przyjęta. Stanowisko jego zajmie wojewoda Raczkiewicz z Wilna.

Województwo wileńskie obejmie pan Meysztowicz. Jego następcą na fotelu ministerjalnym będzie wiceminister Car.

Na stanowisko dyrektora departamentu administracyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych zostanie powołany b. wojewoda wrocławski Mech, a na województwo wolińskie — obecny wojewoda pomorski p. Młodzianowski.

## Zajścia w katedrze św. Jura.

Ukraińscy akademicy rozpędzają zebranych na nabożeństwie z okazji imienin premiera.

Lwów. Niezwykłych zajść terenem stała się katedra św. Jura we Lwowie.

Oto o godz. 9 rano rozpoczęło się nabożeństwo z okazji imienin premiera. Na nabożeństwo przybyły szkoły ukraińskie wraz z ciałem naukielskim oraz liczna rzesza publiczności. W pewnym momencie do katedry wtargnęło kil-

kudziesięciu akademików-Ukraińców, uzbrojonych w kije i publiczność z katedry siłą usunęło. Przybyła na miejsce policja aresztowała kilka osób.

Na znak protestu studenci ukraińscy pomalowali na czarno gmach gimnazjum ukraińskiego i pozrywali dekoracje z szeregu budynków w mieście.

## Tragiczna śmierć dwóch polskich lotników.

Lwów, 20. 3. Wydarzyła się tu katastrofa lotnicza. Katastrofa nastąpiła w chwili lotu nad Żółkwią samolotu wojskowego 6 pułku lotniczego, typu „Potez” prowadzonego przez pilota Szydłowskiego. Katastrofa nastąpiła wskutek eksplozji benzyny. Samolot stanął w płomieniach tak szybko, iż pilot Szydłowski nie mógł skorzystać ze spadochronu. Płonący samolot runął na ziemię, roztrzaskując się zupełnie. Z pod płonących szczątków samolotu wyciągnięto zwłoki pilota i ciężko rannego towarzyszącego mu porucznika Kiernożyckiego, który przywieziony do

szpitala zmarł wkrótce. W kołach lotniczych podkreślają, iż samolot, na którym leciał pilot Szydłowski, uległ katastrofie już po raz trzeci. W r. 1926 zginęło na nim dwóch lotników, w r. ub. podczas katastrofy 4, wczoraj nastąpiła trzecia katastrofa, która pociągnęła za sobą dwie ofiary.

(Według lwowskich informacji), samolot ten pochodził z lubelskiej fabryki Plage i Laśkiewicz. Jeśli tak jest, to ktoś miał w tem interes, aby wskrzesić u nas tradycję latających trumien.

Uw. Red.)

## Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 21 marca

— Zbliża się nowy kwartał. Czas pomyśleć o zapisaniu naszej gazety. Listowi już z dniem 15-go marca rozpoczęli zbierać przedpłatę, którą przyjmują do 25-go marca. Kto chce, aby gazeta regularnie dochodziła niech się pośpieszy i już teraz zapisze sobie nasze pismo. Po 25 można także jeszcze zapisywać gazetę, ale już trzeba iść osobiście na pocztę, lub poprosić listowego, aby przedpłatę przyjął. Przyjaciół naszego pisma, t. j. naszych dotychczasowych wiernych abonentów prosimy bardzo o zaangażowanie pomiędzy krewnymi i znajomymi, żeby i ci zapisali sobie naszą gazetę. Przez to przysłużycie się dobrej sprawie, bo pismo nasze, które nie służy żadnej partji, nie ma innych funduszy na wydawanie gazety jak te, które Szan. Abonenci za gazetę naszą płacą. Przy zmianie kwartału bardzo łatwo może każdy przysporzyć czytelników.

Za tę przysługę odwzajemimy się Szan. Czytelnikom przez coraz to większe ulepszenie pisma

— Uroczystości ku czci Marszałka Piłsudskiego rozpoczęły się mszą św. odprawioną przez ks. prob. Zakryśia o godz. 9-tej. Na mszę św. zebrał się przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, delegacje towarzyszy ze sztabami, uczniowie szkół miejscowych oraz obywatelstwo. Pienia podczas mszy wykonał chór gimnazjum pod sprężystym kierownictwem zasłużonego prof. Knobelsdorffa.

O godz. 12 w poł. pan Starosta w imieniu pana Marszałka przyjmował życzenia.

Wiecz. o g. 20-tej w sali p. Kaczyńskiego odbyła się Uroczysta Akademia. W sali pięknie ozdobionej w stylu empire przez znanego i cenionego fachowca tej sztuki fabrykanta nagrobków p. Jana Kamińskiego — zgromadziły się wielkie masy publiczności. Uroczystą Akademię rozpoczęło odegranie przez orkiestrę gimnazjalną marsza Händla. Dalszym punktem programu — to wy-

## Strzały do narzeczonej.

Niezwykły objaw czułości mieszkańca Częstochowy.

Z Częstochowy donoszą o osobliwym zajściu, które o mało co nie przyprawiło o śmierć 21-letniej Genowefy Brendzlówny. Sprawa miała przebieg następujący:

Otóż, Brendzlówna miała narzeczonego, niejakiego Ludwika Węgrzyna, który chodził do niej od kilku miesięcy. Trzy razy dawał już na zapowiedzi, ale zawsze niewiadomo dlaczego, termin ślubu odkładał.

W ub. wtorek o godz. 8 wieczorem przybył on do mieszkania narzeczonej wraz z kuzynem swoim Józefem Węgrzynem. Dwie godziny spędzono na obojętnej rozmowie, poczem nagle Węgrzyn zaczął nalegać, ażeby narzeczonej wyszła z nim na dwór. Brendzlówna, przeczuwając coś niedobrego, nie chciała się zgodzić na tę propozycję, Węgrzyn zaś nalegał coraz usilniej, aż nagle wy dobył rewolwer i strzelił do narzeczonej. Na szczęście chybił, a kula przeleciała tuż koło dziewczyny i ugrzęzła w ścianie.

Na huk wystrzału nadbiegł ojciec Brendzlówny i rzucił się na Węgrzyna, usiłując wyrwać mu rewolwer, co mu się też udało.

Aresztowany Węgrzyn nie przyznał się do usiłowanego zabójstwa narzeczonej, twierdząc iż rewolwer wy dobył dlatego, że sam chciał się pozbawić życia. Dochodzenie policyjne stwierdziło jednak, że Węgrzyn z odległości 2 metrów strzelił do narzeczonej.

stęp chóru gimnazjalnego, który to bardzo udanie odśpiewał dwie pieśni. Po krótkiej przerwie wygłosił Aleksander Car, uczeń kl. III melo-deklamację. W dalszym ciągu orkiestra odegrała Barkarolę — Habera. Na scenę wchodzi miejscowa „Lutnia”. Ukazanie się dyrygenta p. inspektora szkolnego Reiskie, o powoduje liczne niemilknące wprost oklaski. — Jako pierwsze śpiewa „Lutnia”: „Gaude Mater Polonia”, „Hejnal” — Moczyńskiego, a w dalszym ciągu „Chłopca mego mi zabrali” oraz „Hymn Rzeczypospolitej” — Nowowiejskiego. Odczyt o działalności Marszałka Piłsudskiego wygłosił p. Wawro, poczem orkiestra odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła”. Uroczystość zakończono odegraniem marsza.

— Grudziądz. (Co się stało z aktami sądowymi). Głośna sprawa Pułala i tow. o podpalenie znalazła się w tych dniach na wokandy Izby karnej. Na rozprawie zjawiała się tłumnie publiczność. Wezwano około 40 świadków. Jak już o tem donosiliśmy, prokurent i wspólnik firmy „Dumont” w Grudziądzu pozostawał pod zarzutem że w porozumieniu z właścicielką tej firmy i przy pomocy innych jeszcze osób podpalił ogromne spichlerze, służące jako magazyny towarów kolonialnych i w związku z tym pożarem chciał uzyskać od towarzystwa asekuracyjnego 100.000 zł. Z przeczynnych zeznań świadków nie zdołano należycie skonstruować materiału dowodowego. Jak swego czasu donosiliśmy, zginęły w tajemniczy sposób z sądu akta w tej sprawie. Obecnie akta te znalazły się w mieszkaniu Pułala wobec czego sąd zarządził natychmiastowe jego aresztowanie i odroczenie rozprawy, aż do dokładnego zbadania sprawy kradzieży aktów.

— Tczew. (Nagły zgon na posterunku.) Przy przyjeździe pociągu towarowego na stację Tczew zauważyła obsługa kolejowa brak jednego z konduktorów, niejakiego Nowakowskiego z Torunia. Po przeszukaniu pociągu, znaleziono Nowakowskiego siedzącego w budce hamulcowej, a gdy nawoływania, by zszedł, nie odnosiły skutku, wybrano się doń i stwierdzono, że Nowakowski zmarł na udar serca.

— Suchostrzygi. (Najechny przez pociąg poniósł śmierć.) Onegdaj kolejarz Tomasz Badył przechodząc mostem kolejowym w Suchostrzygach został przez manewrujący parowóz, najechny tracąc prawą rękę i nogę, przewieziony do szpitala, po dwóch godzinach zmarł.

— Sosnowiec. (Wypadek z parowozu.) Podczas biegu pociągu osobowego w pobliżu Sosnowca wypadł z parowozu z niewiadomej przyczyny pomocnik maszynisty Władysław Budzewski, który po przewiezieniu go do szpitala wskutek odniesionych obrażeń zmarł.

## Spieszcie się

z odnowieniem przedpłaty na naszą gazetę na miesiąc kwiecień. Listowi przyjmują przedpłatę tylko do 25 bm.

## RUCH TOWARZYSTW

— Wąbrzeźno. Baczność Sokolil Zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek, dnia 22 bm. o godz. 8 mej wieczorem na małej salce druha Szymańskiego Franciszka (Hotel pod Białym Orłem). O liczny udział członków i sympatyków prosi  
Z a r z ą d,

— Zielon. Zebranie Kółka Rolniczego przyspada w niedzielę, dn. 25 bm. o godz. 4-tej po poł. up. Sroki.  
Z a r z ą d.

## Targowica poznańska.

Urzędowe stwierdzenie komisji notowania cen

z dnia 20. 3. 1928 r.

Placono za 100 kg. żywej wagi:

**Jałowki i krowy**

a) pełnomięs. wytucz. jałowki najwyż. wart. rzeźnej . . . . .	—
b) pełnomięs. wytucz. krowy najw. wartości rzeźnej do lat 7 . . . . .	150—154
c) starze wytucz. krowy mniej dobre młode krowy i jałowki . . . . .	140—146
d) miernie odżyw. jałowki i krowy . . . . .	12—126
e) licho odżywiane krowy i jałowki . . . . .	90—100

**Cielęta**

a) najprzedniejsze cielęta tuczone . . . . .	150—160
b) średnio tuczone cielęta i najprzed. ssaki . . . . .	144—150
c) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki . . . . .	130—140
d) liche ssaki . . . . .	12—126

**Świnie**

b) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	190—192
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi . . . . .	184—186
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	76—180
e) mięsiste świnie ponad 80 kg. . . . .	160—170
f) maciory i późne kasty . . . . .	50—180

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego” (B. Szcuka Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szcuka Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada



We wtorek, dnia 20 marca br. o godz. 8 rano zasnęła w Bogu po trzydniowej ciężkiej chorobie zaopatrzona Sakramentami św. moja najdroższa żona, nasza najukochańsza mamusia, córka, siostra, synowa, bratowa ś. p.

## Jadwiga z Niklewiczów Wierzbowska

przeżywszy lat 37.

W ciężkim smutku pogrążeni  
mąż z dziećmi.

Eksportacja zwłok z domu żałoby Rynek nastąpi w piątek, dnia 23 marca o godz. 5.30 po poł. pogrzeb w sobotę, dnia 24 marca 1928 r. o godzinie 10 przed południem.

## KINO-TEATR

W czwartek, dnia 22 marca

O czem się  
nie mówi...

Wielkopolski film w 10 aktach według  
słynnej powieści genialnej pisarki

Gabryeli Zapolskiej

W roli głównej słońce ekranu polskiego

„Jadwiga Smosarska“

Wspaniale opracowany scenariusz uwy-  
puklający konflikt dramatyczny bohate-  
rów powieści.

Wielkomięskie tło  
Tętniąca życiem akcja  
Walka dwu płci

Uczeń  
ogrodniczy  
potrzebny od zaraz  
Maj. Józekowo  
pow. Chełmno

Poszukuje  
pokoju  
z utrzymaniem lub bez  
od 1 kwietnia 1928 r.

Zgłoszenia w adm.  
„Głosu Wąbrzeskiego“

Szkoła  
W. Koskowskiego  
w Ruszkowie  
st. kol. Brodnica p. Rypin

Polecają na sezon wiosenny  
drzewa i krzewy owo-  
cowe, ozdobne, róże  
i byliny po bardzo przy-  
stępnej cenie

Cenniki na żądanie wy-  
ślamy bezpłatnie

## Ar. Leśnictwo Rewirowe Wronie

Następna licytacja drewna  
odbędzie się

w sobotę, dnia 24 marca  
w obozisku w Stanisławkach

Sprzedawane będzie tylko  
drewno użytkowe  
i opałowe  
Leśniczy rewirowy

Moim Szanownym Klientom do la-  
skawej wiadomości, iż na ulicy Rynkowej  
w domu p. Betlejewskiego

otworzyłem miejsce zakupu  
jaj i masła

Największy dom eksportowy na Pomorzu  
E. Goetz, Wąbrzeźno

Mamy na sprzedaż  
kilkaset sztuk drzewek klonów, 1 2  
i 3 metrów, jesionów 1, 2 i 3 metrów  
oraz ca 8000 szt. sadzonek wymienio-  
nych odmian drzewek

Zarząd majątku Mgowo  
Tel. Wiewiórki 3

Okucia do budowli,  
osie do wozów, wszel-  
kie narzędzia rolnicze  
polecają

J. & E. Eisenack  
Wąbrzeźno-Golub

## JAJA

masło i drób kupuje stale  
w każdej ilości  
po najwyższych cenach dzienn.  
Największy dom eksportowy tej branży  
na Pomorzu  
ul. 174 E. Goetz Wąbrzeźno-Pom

## Przetarg przymusowy

Dnia 23 marca 1928 roku o godzi-  
nie 9 30 p. południu sprzedawcą bę-  
dę najwięcej dającym za natychmiastową  
zapłatę gotówką u p. Apolonji Kur-  
kierewicz w Wąbrzeźnie przy ul. Chełmińskiej  
szafę do rzeczy  
„ do bielizny  
Główezewski, komornik sądowy w Wąbrzeźnie

## Przetarg przymusowy

Dnia 23 marca 1928 r. o godzinie  
10-tej przed południem sprzedawcą bę-  
dę najwięcej dającym za natychmiastową  
zapłatę gotówką u p. Apolonji Kur-  
kierewicz w Wąbrzeźnie przy ul. Ponia-  
towskiego

KANAPE  
Główezewski, komornik sądowy Wąbrzeźno.

Władysław Kujawa  
Wąbrzeźno

WYKONUJE  
Instalacje elektryczne  
dla światła i siły —  
Naprawy przytych  
instalacji — Naprawy  
motorów i dynamo-  
maszyn — Naprawy  
akumulatorów — Za-  
kładanie dzwonek  
bezpieczeństwa przeci-  
w włamaniu i kra-  
dzieży — Gromochro-  
ny i domowe telefony  
Kosztorysy i ekspertyzy  
bezpłatnie

## SŁUŻĄCA

do oprzątu domowego  
potrzebna od 1 kwietnia  
Plebanka Niedźwiedz

Poszukuje się  
dobrze umebłowanego  
pokoju

Wiadomość w administ.  
Głosu Wąbrzeskiego

Reklama  
jest dzwignią handlu

# Nadszedł wielki transport



sukien, bluzek, płaszczy,  
ubrań, paltotów i spodni

oraz

ostatnie nowości w materiałach

na suknie  
kostjumy,  
płaszcze  
i ubrania

po bardzo przystępnych cenach

„BAZAR“  
St. Chwiałkowski,  
WĄBRZEŹNO, Rynek 1.

śmierci ojczyzna, który nie mając własnych dzieci zmuszony był pasierba uczynić spadkobiercą uniwersalnym swego dość dużego majątku.

— Coś taki osowiały Justyn! — rzekł klepiąc kolegę po ramieniu. — Nie kupują te durnie twoich przepięknych obrazów? Nie smuć się, ja ciebie uważam za wielkiego artystę Just. Wiesz, iż pochodzę z krainy pieśni i arcydzieł ludzkiej twórczości. Ty będziesz jeszcze głośnym artystą.

— O ile tymczasem nie umrę z głodu — zaśmiał się Justyn.

— Zaradzimy temu — odrzekł Gonza serdecznie — ile potrzebujesz?

— Pieniądzy nie chciałbym od ciebie pożyczać — odparł Justyn zamyślony — ale mógłbyś mi czem innym pomóc, — wskazał na zaproszenie. — Chciałbym raz w życiu trochę się zabawić, tak mało użyłem świata w gonitwie za sławą — uśmiechnął się blade — a oto teraz, gdy jest sposobność, nie mam znowu ubrania.

— Just, kochany chłopcze, tylko tyle? ależ wszystkie moje fraki, smokingi i surduty są do twego rozporządzenia. Wiesz, że noszę żałobę po ojczymie i na bal iść nie mogę, wiszą tylko bezużytecznie. Jesteśmy jednego wzrostu, zatem kolego wybieraj.

Justyn podał koledze rękę z podziękowaniem.

— U kogo to jest ten wieczorek? — zapytał Gonza.

— Aha, teraz wiem, to Kama tak przyciąga cichego Justyna. No wiesz, dobry masz gust, cudna dziewczyna.

Justyn zarumienił się.

— Widziałem pannę Kamilę tylko raz, wiem że jest urocza ale ja chciałem trochę rozweselić się w moim monotonnym życiu.

— Wiem, wiem, — śmiał się żywy jak ogień Gonza, — to się zawsze tak zaczyna. No koleżko, przyjdź do mnie o piątej, przebierzesz się w mojej gotowalni. Wprost pojąć nie mogę, jak można ubierać się przy takim lustrze toć ty jeno czubek nosa w nim widzisz.

Koledzy pożegnali się zadowoleni oboje. Zaczynał Gonza iż mógł pomóc koledze, a Justyn, że nie potrzebuje wyrzekać się przyjemności.

Wieczorem tegoż dnia wchodził Justyn do salonu państwa Czernskich gdzie królowała cudna jak pączek rozwijającej się róży — Kamila. Śliczna jasno kasztanowata jej główka widoczną była z daleka. Ubrana była w sukienkę ze złotej lamy. Tony wibrujące tanga działały mile na jego słuch, stęskniony za muzyką. „Uśmiech twych ust“ powtarzał rozmarzony za melodią. Za chwilę stanął przed Kamilą.

— Chodź pan, zatańczymy — rzekła panienska — znamy się z parku i rodzice znają pana również, więc przedstawienie zbyteczne, a po tańcu zapoznam pana z innymi.

Justyn i Kama wirowali jakiś czas w upojeniu, zapatrzeni w siebie. Miłości, ty najcudniejsze z uczuć ludzkich, tyś wonią kwiatu, tyś przebarwną tęczą myśli spowszedniałych! Jakiż świat precudny dla tych, których serca ku sobie wzajemnie zabiły.

Justyn wracał nad ranem do domu, w oczach miał obraz cudnej twarzyczki Kamy, czuł uścisk jej rączki w swej dłoni, jej upajający aromat otaczał go swą wonią delikatną. Pytał ją, czy on Justyn jest jej miły. Panienska odrzekła, iż jest dla niej najbardziej interesującym młodym człowiekiem z całego towarzystwa.

— Bo pani jest dla mnie najcudniejszym tworem Bożym, zakłęta królewna moich myśli i snów — zapewniał Justyn.

Dopiero przyszedłszy do domu ochłonął Justyn pod wrażeniem swej ubogiej rzeczywistości z ogarniających go marzeń i zrozumiał że w obecnych warunkach są one prawie zupełnie nieiszczalne. Cóż on, biedny początkujący artysta i cudne dziewczę, wychowane w przepychu i zbytku. Trzeba zapomnieć o tem.

Minęło kilka tygodni. Justyn pracował bez wytchnienia, ale szczęście stale go omijało. Sława i pieniądze nie znalazły drogi do jego nędznej izdebki. A Gonza wyjechał tymczasem do Włoch, gdzie jak pisał, żeni się z jakąś piękną i również jak on bogatą rodaczką.

Serce jednak nie sługa, nie da się uciszyć. Justyn pokochał Kamę gorącą młodzieńczą miłością i panienska dała mu do zrozumienia, iż jest mu wzajemna. Postanowił

oświadczyć się jej ojcu listownie, wyluszczając swoje obecne położenie i plany na przyszłość.

Otrzymał odpowiedź jeszcze tego samego dnia. •

— Łaskawy panie — pisał stary Czernski — jesteś mi nad wyraz sympatyczny, tak samo jak mojej córce, ale człowiekowi bez pewnego stanowiska dziecka mojego dać nie mogę. Nie odmawiam stanowczo, poczekajcie trochę, jesteście oboje młodzi.

Jusyn zgniół list w rękę.

— Muszę zapomnieć — szepnął — on ma rację. Kama stworzona do życia zbytkownego, a jej tego nie mogę ofiarować i może nigdy nie będę mógł.

Zbliżyły się święta Bożego Narodzenia. Justynowi bardzo się źle wiodło, nikt nie chciał kupować jego obrazów. Musiał sprzedać swoje paltó zimowe i w jednej kurtce podczas mrozów przebiegał miasto za pracą. Mróz zaczął się srożyć, pokoik Justyna już od dłuższego czasu był nieopany, kaszel męczył go niemiłosiernie po nocach.

— Żeby to panicz mleko z masłem pił, — mówiła Walentowa.

— Kiedy ja właśnie tego specjału nie cierpię — śmiał się Justyn. — Już od dziecka go nie znosiłem i tem mnie Walentowa od mego kaszlu nie wyleczy.

Pewnej nocy zboleła pierś jego nie mogła wytrzymać silnego ataku kaszlu, z posiniałych ust rzuciła mu się purpurowa krew obfitym strumieniem. Justyn zapalił zapałkę i spojrzął na zbroszoną pościel i podłogę.

— Więc to śmierć jednak — uśmiechnął się młody człowiek boleśnie — a ja marzyłem o miłości i szczęściu z Kamilą.

Nad łóżkiem wisiał maleńki obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, pamiątka po matce Justyna.

— Matko Najświętsza — szepnął Justyn — muszę iść už z tej ziemi, młody jestem, chciałem kochać i żyć, za życia.

— Poczekaj Justynku — zdawała się odpowiadać głosem matki Bogarodzica — szczęście blisko, poczekaj.

— Nie mogę — żalił się Justyn. — Nie mogę, tak mnie wszystko boli, tak duszno, tak zimno, siły się stargały, żyć tak dużo wymaga.

Kostniejącą ręką sięgnął po szklankę wody, chcąc się napić, ponowny krwotok powalił go na łożo. Wpatrzył się szeroko otwartymi oczyma w obrazek Maryi, jakby chciał jeszcze o coś pytać i tak znieruchomiał na wieki.

Nazajutrz rano Walentowa nie mogła się dopukać, listowy miał aż trzy listy do pana Zatorskiego, posłano po policję i gdy przemocą otwarto drzwi, zastano Justyna martwego na łożku. Nicbawem powiadomiony przez Walentową, nadszedł jeden z kolegów Justyna. Otworzył listy adresowane do Zatorskiego, chcąc się przekonać, czy nie zawierają adresu jego krewnych, aby ich powiadomić o śmierci Justyna.

Jeden list był od Kamy. Prosiła, aby przybył, bo pa-pa uproszony przez nią zezwala na ich związek, „nie czekając aż Justyn zdobędzie sławę i powodzenie. Drugi list był od Gonzy, który posyłał koledze na gwiazdkę czek opiewający na tysiąc złotych. Trzeci wreszcie ze stemplem zagranicznej poczty, wysłany od prezydum wystawy malarskiej i zawierał dyplom uznania i wiadomość o przyznanej przez jury nagrodzie za wystawiony tam ostatni obraz Justyna.

— Zapóźno — rzekł kolega — już nic ci nie potrzeba przyjacielu. Zamknął powieki zmarłego i przykrył białą chusteczką twarz zastygłą snem wiecznym.

A wieczorem była Wigilja. Miasto spowite puszystym śnieżnym całunem rozjarzyło się milionami ogników i światełek zapalonych na niezliczonych choinkach. Wesole tony kolend płynęły hen ku górze w przestrzenie niebios, gdzie z pomiędzy chmurek wypłynęła srebrzysta tarcza księżyca jasnymi strugami światła zalewając ziemię i ciemno-fioletowymi plamami znacząc na śnieżnej bieli cienie domów.

Ciekawie błędził promyk księżycowego światła po ziemi zaglądając do mieszkań ludzkich. Widział szczęśliwe i zadowolone rodziny przy suto zastawionych stołach wigilijnych, słyszał wesole szczebiot dziatwy zgromadzonej przy choince, radosne okrzyki uciechy z otrzymanych podarków w domach zamożnych. Widział nędzę i rozpacz biedaków, nie mogących dziatwie swej dać nawet dostatecznej ilości ciepłej strawy i tulących się w ubogie łachmany, aby uchronić się przed dokuczliwym zimnem wilgotnych, nieopalanvch suteryn.